

WIA DOMOŚCI GRAFICZNE

OGRA N ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXI

WARSZAWA, 1 MARCA 1929

Nr. 5

DWA PROJEKTY USTAW.

W dniu 23 lutego Min. Pracy i Op. Społ. wniosło do Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Projekt ten między innymi przewiduje wprowadzenie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenie wdów i sierot.

Ponadto wniesiona ustawa projektuje jednolite ubezpieczenie od wypadków i szereg zmian w ubezpieczeniu chorobowym, mających na celu usprawnienie działalności kas chorych. Projekt przewiduje na wszystkie rodzaje ubezpieczeń składkę 12 proc., z czego 8 proc. będzie płać pracodawca, a 4 proc. pracownik.

Nareszcie po długim zwlekaniu, rząd zdecydował się przystąpić do wprowadzenia w życie tych niezbędnie potrzebnych robotnikom świadczeń. Nie znamy bliżej projektu ustawy, nie wiemy, jak wysokie będą ubezpieczenia, jaka będzie granica wieku, od której robotnik będzie mógł otrzymać emeryturę.

Fakt, iż projekt wiele miesięcy był przetrzymywany i przerabiany, nie bardzo dobrze wróży o nim. Zapewne przedstawiciele robotników w Sejmie będą mieli wiele pracy, by go uczynić naprawdę pożytecznym dla robotników. Proletariat zorganizowany w swoim czasie, wypowiedział się, jaka powinna być ustawa, by zaspokoila potrzeby proletariatu. Dziś swe żądania w całości podtrzymuje.

Drugim projektem jest ustawa o „Państwowym funduszu budowlanym”, mającym na celu popieranie budowy w miastach tanich mieszkań.

Projekt przewiduje od 1 kwietnia 1929 roku podwyżkę komornego: dla mieszkań 2-pokojowych o 2 proc. co kwartał, dla mieszkań 3-pokojowych o 3 proc. co kwartał, dla 4-pokojowych o 4 proc., dla 5-pokojowych o 6 proc., dla 6 i 7-pokojowych o 8 proc., wreszcie dla lokali złożonych z powyżej 7 pokoi oraz dla sklepów i innych pomieszczeń handlowych lub przemysłowych o 10 proc. co kwartał.

Dla mieszkań jednopokojowych, złożonych czy to z pokoju i kuchni, czy też z samego tylko pokoju lub samej kuchni, podwyżka ma się rozpocząć dopiero do dojścia komornego tych mieszkań do 100 proc. podstawowego komornego i wynosić będzie dla nich 1 i pół proc. co kwartał.

Komorne co kwartał podlegać będzie tym podwyżkom aż do dojścia: dla mieszkań 1-pokojowych do 130 proc. podstawowego komornego, dla 2-pokojowych do 140 proc., dla 3-pokojowych do 160 proc., dla 4-pok. do 180 proc. i dla liczących ponad 4 pokoje oraz dla sklepów i innych

pomieszczeń handlowych i przemysłowych do 200 proc. podstawowego komornego.

Z powyższego opodatkowania właściciel domu co kwartał wpłacać będzie 75% na „państwowy fundusz budowlany”, a z pozostałych 25% obowiązany będzie przynajmniej 15% wydawać na remont domów.

Specjalna komisja z zebranych sum wydzielać ma pożyczki na budowę małych i tanich mieszkań; pożyczki będą oprocentowane na 4% łącznie z amortyzacją.

Budowa tanich mieszkań jest sprawą palącą. Ruch budowlany od rozpoczęcia wojny, a więc od lat prawie 15 jest wstrzymany; więcej nawet, wstrzymany jest remont domów. Zniszczenie budynków podczas wojny, nieodnawianie ich oraz zanik budowy nowych, wytworzyły horrendalne stosunki mieszkaniowe, zagrażające zdrowiu ludności; głównie to zło spada na proletariata. Zamożni, nie mówiąc o bogatych, zawsze dają sobie radę, budując, lub kupując mieszkania. Jedynie proletariata musi się gnieździć po kilka i kilkanaście osób w jednej izbie.

Ustawa o państwowym funduszu budowlanym, a szczególnie rozpoczęcie budowy tanich mieszkań jest konieczne i sam projekt należałoby powitać z uznaniem. Niestety, projekt ten ma wiele kardynalnych wad. Przedewszystkiem cały ciężar budowy nowych mieszkań zwała na ludność miast i to tylko na lokatorów. Klęska budowlana jest klęską ogólną - państwową; jednym ze skutków wojny. Do świadczeń na zabezpieczenie dachu nad głową ludności miast, powinna być powołana ludność całego państwa; tymczasem wieś, a zwłaszcza obszarnicy wolni są od opodatkowań na omawiany fundusz. Obszarnicy stale korzystają z funduszy państwowych i społecznych w postaci pożyczek lub gwarancji kredytowych państwa, ale od świadczeń zwolnieni są.

Zwalenie ciężaru budowy mieszkań, spada na barki tych, co mają małe i średnie mieszkania, t. j. na biedniejszych, gdyż takich jest więcej. Opodatkowanie lokali handlowych i przemysłowych przerzucane będzie na towary sprzedawane lub wyrabiane — czyli i tu masy zapłacić go muszą. To ostatnie wywoła z kolei podniesienie cen towarów.

Zupełnie niezrozumiałem i niesłusznem jest podarowanie właścicielom domów od 10 do 25% z nowego podatku. Do remontu są oni obowiązani i przed wojną to robili; remont wreszcie leży w ich interesie, gdyż utrzymuje w całości warsztat wyżytku. Dlaczego na to ma łożyć lokator? i w dodatku jeszcze im dokładać 10%?

Z tych powodów projekt rządu napotyka, i słusznie, na krytykę i protesty zainteresowanych.

Organizacje robotnicze protestują przeciw niesprawiedliwościom projektu i przedłożą własny.

25 Związków Prac. Umysłowych ogłosiło protest przeciwko projektowi, stwierdzając, że:

1) rozwiązanie problemu mieszkaniowego nie może się odbyć drogą wyłącznego obciążenia warstw pracujących, których zarobki nie pokrywają nawet minimalnych kosztów utrzymania,

2) tak znaczne obciążenie wyłącznie ludności miejskiej wywołać musi z kolei nową falę drożyzny, która zachwieje równowagę gospodarczą kraju,

3) ujawniony projekt rządowy przerzuca wbrew elementarnym zasadom prawa i słuszności obowiązek konserwacji i remontu z właścicieli na lokatorów, przynajmniej właścicielom domów 15% podwyżki, a nadto 10% jako nieumotywowana premja.

W tych warunkach Warszawska Rada Okręgów Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych zakłada w imieniu 25 organizacji pracowniczych stanowczy protest przeciwko rozwiązaniu kryzysu budowlanego drogą nałożenia nowego podatku pośredniego na najuboższe warstwy ludności pracującej miast i wzywa Rząd do rewizji projektu w kierunku uwzględnienia interesów mas pracowniczych i robotniczych”.

Państwo ma obowiązek zapobieżenia klęsce mieszkaniowej, lecz projekt o państwowym funduszu budowlanym musi ulec zasadniczom zmianom.

O CŁO NA DRUKI.

Organizacja nasza kilkakrotnie zwracała uwagę rządu i społeczeństwa, iż są w Polsce wydawcy, którzy spekulują na tem, że papier niezadrukowany, sprowadzany z zagranicy, obłożony jest wysokiem cłem (od 30 do 40% wartości). Wydawcy ci drukują swe wydawnictwa zagranicą, gdyż tam papier jest tańszy. Zarobek uzyskany z różnicy papieru zagranicznego (tańszego) a krajowego droższego (gdź cło wpływa na podrożenie papieru) chowają do swej kieszeni.

Straty z tego rodzaju wykorzystania ceł na papier są znaczne. Zwiększa się sztucznie bezrobocie w przemyśle drukarskim, tracą na tem przedsiębiorcy i pracownicy; traci również i skarb państwa, który jest pozbawiony zysków z ceł oraz zmuszony jest wypłacać zapomogi bezrobotnym drukarzom.

Zwracając uwagę na tę spekulację, żądaliśmy wprowadzenia cła na książki i wydawnictwa, przeznaczone dla czytelników w Polsce, a drukowanych zagranicą.

Stale spotykaliśmy się z niezrozumieniem naszych żądań. Niedawno znów Zarząd Główny zwrócił się do Min. Handlu i Przemysłu w tej sprawie. Obecnie mamy nadzieję, iż spekulacja na oclonym papierze zostanie ukrócona. Nawet wśród księgarzy widoczna jest zmiana frontu. O tej sprawie wyczerpująco wypowiedział się bratni nasz organ lwowski „Ogniwo”. Podajemy poniżej artykuł „Zagranicą czy w kraju?”, całkowicie popierając żądanie, by cłem obłożyć nietylko druki polskie, lecz również i ukraińskie.

Zagranicą, czy w kraju?

Komisja chemiczna do prac nad nową taryfą celną uchwaliła na swem plenarnem posiedzeniu w dniu 13 października 1928 wprowadzenie cła na książki i wydawnictwa periodyczne drukowane zagranicą w języku polskim, w wysokości zł. 120 od 100 kilogramów.

Sprawa cła na książki wywołała bardzo ożywioną dyskusję tak wśród przedstawicieli drukarstwa, jakoteż wydawców i księgarzy. Przedstawiciele przemysłu drukarskiego — który od czasów powojennych nie może podźwignąć się z ruiny — jednomyślnie stanęli na słusznym stanowisku, że książki polskie powinny być drukowane nie zagranicą, lecz w kraju, bo mamy już dość zakładów graficznych, które dziś niczem nie ustępują zagranicznym; przedstawiciele zaś wydawców i księgarzy podzielili swe zdania, które poniżej w wyjątkach podajemy.

Dyskusja w tej sprawie toczy się na łamach organu związku księgarzy: „Przegląd Księgarski”. Zapoczątkował ją dr. Jan Piątek, który w artykule swym („Przegląd Księgarski” Nr. 45 z 4 listopada 1928) stanął na stanowisku, że druk książki polskiej powinien być wykonany tylko w kraju i argumentuje następująco (podajemy w wyjątkach):

„Przemysł graficzny i przemysł papierniczy wykazywały od pierwszych chwil pracy nad polską taryfą celną nielogiczność taryfy, która obkłada stosunkowo wysokiem cłem surowce, jakimi dla książki są papier, farby drukarskie i t. p., a sam produkt gotowy — książkę — wpuszcza do kraju bez cła. W ten bowiem sposób premjuje się wykonane książki zagranicą, gdzie korzysta z tańszego papieru, z tańszej fabry drukarskiej i z zakładów graficznych dawno zainstalowanych, a przez to już zamortyzowanych, a więc mogących taniej pracować. „Mała Holandia uczuła potrzebę ochrony swej produkcji graficznej przez cło, Anglia wogóle nie dopuszczała do siebie angielskich wydawnictw Tauchnitza. Kanada chroni się cłem przed czasopiśmiennictwem Stanów Zjednoczonych A. P. i myśli o takiej samej ochronie produkcji książkowej, a nawet we Francji, której silnie dokucają zagraniczne wydawnictwa żurnali mód, zastanawiała się nad ochroną celną swej produkcji graficznej.

„Stanowisko księgarzy w powyższej sprawie było podzielone. Ani „Związek Księgarzy Polskich” ani „Polskie Towarzystwo Wydawców Książek” nie sprzeczywało swego stanowiska, uważając widocznie uzyskanie jednomyślności w tej sprawie księgarzy za nieosiągalne. Dwaj przedstawiciele księgarstwa w komisji chemicznej (p. Stanisław Arct i dr. J. Piątek) są zwolennikami ochrony celnej polskiej produkcji książkowej. Lojalnie jednak oświadczyli w toku dyskusji, że ich opinia nie jest opinią całego księgarstwa, że przeciwnie, znaczna liczba księgarzy przeciwna jest cłu na książki”.

Na innem stanowisku stanął znany wydawca krakowski p. St. Goldman. W N-rze 48 „Przeglądu Księgarskiego” umieścił on swe uwagi celne, w których pisze:

„Od wielu lat wydaję książki do nauki języków obcych i słowniki o układzie nadzwyczajnie skomplikowanym. Układ ten jednak jest ze względu na podanie wymowy w transkrypcji nieodzownie potrzebny. Niema w kraju żadnej drukarni, która chciałaby podjąć się druku książek tego rodzaju. Jedynie zagranicą, głównie w Lipsku, jest kilka drukarni, które wykonywują druki takich dzieł. Również druk manulowy względnie reprodukcyjny nie może być wykonany w kraju, a przecież jest to dziś najtańszy sposób wydania książek, gdyż odpadają koszty układu, klisz i t. d.

„Od cła — pisze dalej p. Goldman zwolnione powinny być książki o nakładzie skomplikowanym, o ile księgarz udowodni, że druku w kraju wykonać nie można lub że pociągnęłoby to za sobą niepomiernie wielkie koszty. Na wypadek, gdyby zupełne zwolnienie od cła takich książek nie było możliwe, to należałoby przyznać cło ulgowe”.

W odpowiedzi p. Goldamanowi, dr. J. Piątek w N-rze 50 „Prz. Księg.” podaje, że

„każda większa drukarnia polska potrafiłaby druk słownika z transkrypcją wykonać, ewentualnie nawet potrzebne ccionki sprowadzić. Również druk manulowy względnie reprodukcyjny może być w Polsce wykonany. Zakłady graficzne Książnica - Atlas wykonywują taki druk już oddawna”.

Dyskusja na temat powyższy nie została jednak zakończoną. P. Goldman dalej twierdzi („Prz. Księg.” Nr. 5, 1929), że żadna drukarnia w Polsce nie może wykonać jego dzieł naukowych. Zwracał się on z ofertą do wielu drukarni, jak Książnica-Atlas we Lwowie, Anczyca i Drukarni Narodowej w Krakowie, wreszcie do kilku drukarni warszawskich. Żadna jednak drukarnia „nie chce podjąć się jego robót, bo nie posiada odpowiednich czionek” albo jest droga, wreszcie żadna nie potrafi wykonać roboty tak pięknie jak zagranicą..

Słusznie też odpowiada p. Goldmanowi w tymże N-rze dr. Piątek: „Robić ofertę na żądanie, że tak powiem, niepoważne, to zakłady tego nie robią, gdyż wiedzą kto, gdzie i jak drukuje i dlaczemu żąda oferty”. A że drukarnie odgadły „myszkowanie” p. Goldmana, świadczy jednogłówna odpowiedź różnych drukarni z różnych miast.”

Rozumiemy stanowisko niektórych pp. wydawców. Wprowadzenie cła na książki jest im bardzo nie na rękę. Bronią się oni przeciw temu z całej siły. Wyciągają różne argumenta contra. Wciągają w nie nawet naukę. P. Goldman np. pisze, że „nauka ma swoje wielkie prawa i nie wolno jej stawiać żadnej barjery”, a więc jazda popod barjerę zagranicę, bo tylko tam można drukować! Niechaj więc przemysł krajowy ginie, niechaj armja bezrobotnych rośnie! Nic ich to nie obchodzi! Grunt — zarobek!

Jako drukarze twierdzimy, że każda większa drukarnia w kraju jest w możności wykonać wszelkie roboty. Znaki np. transkrypcyjne czy inne — łatwo sprowadzić nawet z tego samego Lipska, do którego uciekają nasi wydawcy. Drukarnie nasze posiadają najnowsze maszyny, techniczne b. dobrze uposażone. Tylko niechby pp. wydawcy mieli naprawdę trochę dobrej woli, a wszystko da się zrobić! I my nie chcemy odgradzać się murem chińskim od zagranicy. Zawsze głosiliśmy hasła za otwarciem granic. Lecz kiedy narazie nie może być inaczej, kiedy armja bezrobot-

nych wrasta z dniem każdym, musimy żądać nałożenia cła na produkty, które u nas mogą być wytworzone.

Jaką formę przybierze nowa taryfa celna, nie wiadomo nam jeszcze, bo Komisja chemiczna do prac nad nową taryfą celną zbiera jeszcze opinie i materiały w tej sprawie. Jak długo to potrwa, również niewiadomo. W każdym jednak razie wskazanym jest pośpiech, jak największy celem nałożenia cła na książki drukowane zagranicą.

I jeszcze jedna uwaga:

W całej tej akcji mówi się tylko o książce polskiej. Niema żadnej wzmianki o książce ukraińskiej. A wiemy przecież, że zagranicą drukuje się całe masy tych książek, zalewając niemi obszary ukraińskie podległe Polsce. Z powodu tego całe rzesze pracowników ukraińskich pozbawione są pracy, a zakłady graficzne ukraińskie i polskie, w których te roboty bez przeszkód żadnych mogą być drukowane (niema w nich żadnych układów transkrypcyjnych!) stoją pustką. Żądamy więc nałożenie cła i na książki ukraińskie!

Stoimy na stanowisku, że jeżeli wydawca lub księgarz żyją z zysku osiągniętego ze sprzedaży książek obywatelom swego Państwa, powinni dać żyć również i popierającym ich obywatelom. Oddawanie zamówień do wykonania drukarniom w innych państwach jest z każdego punktu widzenia szkodliwe, gdyż potęguje stan bezrobocia, stawia „barjerę” pana Goldmana dalszemu rozwojowi drukarstwa i druku reprodukcyjnego, który zagranicą „jest tak piękny i czysty” i popierany tak gorąco przez p. Goldmana ze szkodą dla własnego kraju.

Powodowani powyższem, popieramy gorąco i popierać będziemy stanowisko Komisji chemicznej, która wprowadza cło na wszelkie druki wykonywane zagranicą a sprowadzane do naszego kraju.

Żądamy cła na druki polskie, ukraińskie, jakoteż transkrypcyjne!

O PALCOWANIU I PRACY NA KŁAWJATURZE LINOTYPU.

(Dok.).

Zatrudnienie tylko jednego lub dwóch palców zmusza składacza do uważnego śledzenia klawjatury i swego manuskryptu, w następstwie czego może łatwo opuścić jakieś słowo lub zdanie. W chwili ponownego przenoszenia wzroku na manuskrypt palce zatrzymują się aż do chwili utrwalenia w pamięci następnego słowa lub zdania, gdyż potrzebnem jest rzucić okiem na klawjaturę, by móc złożyć następne słowo. Pracując w ten sposób, oczy bezustannie przenoszą się z skryptu na klawjaturę i naodwrot; przeszkadza to w zwróceniu całej uwagi na skrypt i na składanie wierszy.

Początki dobrej nauki usuwają ten stan rzeczy, gdy początkujący będzie miał zawsze na myśli, że ręce pracować powinny niezależnie od oczu. Wymaga to naturalnie więcej czasu w początkach nauki i wielkiego skupienia uwagi; trzeba się ćwiczyć w początkach, mając do składania tekst potoczny, następnie różnego rodzaju manuskrypty.

Wzrok odrywa się od skryptu w chwili, gdy prawa ręka sięga do klawisza odda-

lonego. By móc pracować biegle na klawjaturze, konieczne trzeba umieć na pamięć rozkład klawjatury.

Przenosząc wzrok z skryptu na klawjaturę, z klawjatury do wierszownika, składacz męczy się bardzo, jeśli usiłuje skupić swą uwagę na tych trzech różnych punktach. Zwykle rzut oka z rękopisu na klawjaturę, albo z rękopisu do wierszownika, bez poruszenia głowy, powinien być wystarczającym; wyjątkiem jest konieczność poprawienia jakiejś pomyłki w złożonym wierszu.

Klawjatura i wierszownik znajdują się na oczach składacza, więc wielkie ruchy rąk są tu niepotrzebne.

Ręka prawa może bezwiednie sięgnąć do klawiszy, na których pracuje ręka lewa, lecz ta ostatnia nie skieruje się automatycznie na teren prawej. Duże litery, cyfry oraz firety winny być składane z regularną szybkością, by nie przerywać rytmu zwykłego.

Bardzo mała pauza po ostatniej literze słowa i przed dotknięciem klawisza klinowego służy do uniknięcia przestawienia ostatniej litery słowa spadającym klinem. Pauza ta odnosi się specjalnie do składania tekstu dużymi literami.

Praca podzielona jest na dwie ręce, dlatego też złożone wiersze powinno się wysyłać przy pomocy obu rąk: prawą naciskając na rączkę, lewą unosząc podtrzymywacz wierszownika.

Kiedy trzeba poprawić jakąś pomyłkę w wierszu albo w podziale słów, lewa ręka zatrudniona jest w czasie, gdy prawa sięga do rączki. Po poprawieniu omyłki i zamknięciu wierszownika, ręka prawa naciska natychmiast rączkę, a lewa unosi wierszownik i po przesunięciu się wiersza powraca do klawjatury.

Składacz początkujący, gdy już oswoił się z Linotypem, z różnymi dźwiękami, które wyróżniają czynności poszczególnych części maszyny, może wtedy skupić swoją uwagę na skrypcie, który ma przed oczyma, i gromadzeniu się matryc w wierszowniku. Manipulowanie na klawjaturze staje się wtedy czynnością mechaniczną i żaden specjalny wysiłek nie jest potrzebny, by móc śledzić matryce i skrypt.

Uczniowie powinni zacząć naukę w tempie powolnym, by mogli stać się biegłymi pracownikami. Od samego początku uczeń powinien być ostrożny i przezorny w pracy, łatwiej jest bowiem nabyć dobre przyzwyczajenia, niż oduczyć się złych.

Pracującym dokładnie składaczem będzie ten — który składa czysto, i jedynie układ czysty, bez pomyłek może być drukowany. Nie można nikogo zmuszać do nabycia szybkości, ani też nalegać na to: szybkość przychodzi w składaniu sama, ale wymaga ciągłej praktyki (ćwiczenia). Składacz, który opanuje ściśle klawjaturę w czasie krótszym niż jeden rok może uważać się za szczęśliwca.

Pozatem składacz nie może skupić uwagi jedynie na funkcjonowaniu klawjatury, gdyż jest jeszcze wiele innych rzeczy, na których trzeba skupić uwagę. Wziąwszy pod uwagę, że każda maszyna ma pewne wady, składacz musi ściśle dozorować i słuchać, by móc odkryć coś anormalnego. Od czasu do czasu rzut oka na szufelkę pozwala przekonać się, czy temperatura metalu jest dobra. Kociołek

powinien być zasilany regularnie i po złożeniu pewnej ilości wierszy (zależnie od formatu) trzeba dorzucić metalu. Głośne i prędkie opuszczanie się pompy mówi, że w kotle brak jest metalu lub że jest za gorący.

Składacz, który od początku swej pracy, kontrolował słuchem spadek matryc i funkcjonowanie maszyny, po dźwięku zdaje sobie natychmiast sprawę, jeśli która z matryc nie spadła lub też opada kilka naraz; gdy kliny są zawieszony; jeśli wierszownik matryce zahacza się; jeśli wiersz jest za słaby albo przejustowany. Stuk spowodowany odlewem informuje składacza, że wiersz jest dobrze wyjustowany, ale gdy nie słyszy tego stuku, dowiadyuje się, że wiersz był zakrótki, i powinien być złożony ponownie. Czynność każdej części maszyny posiada swój właściwy dźwięk, który pozwala składaczowi na odkrycie słuchem każdej niedokładności w funkcjonowaniu maszyny, zanim nieprzybierze ona groźniejszych rozmiarów.

Resztę dokładnych wiadomości, dotyczących się zapobieganiu wrażeń uszkodzeń, reparacji i t. d. składacz znajduje w podręcznikach dla składaczy maszynkowych. Na zakończenie dorzucę, że tyle wart człowiek, ile warta jego praca. Jeżeli składacz jest dobrym technikiem i zecerem, znającym prace drukarskie, to mając odpowiedni materiał pod ręką, praca jego będzie wydatniejszą od pracy ręcznej. Ale gdy składacz będzie nieobeznany — cudowny aparat, który posiada w ręku, będzie tłumaczem jego pomyłek na klawjaturze. Dlatego też, ośmielałem się powiedzieć, że jedynie osoby posiadające szersze wiadomości z zakresu sztuki drukarskiej ręcznej, mogą nauczyć się pracy maszynowej. Trzeba koniecznie poznać pracę ręczną — by móc wykonywać pracę maszynową.

Wiktor Maciejewski.

OKRĄG ŁÓDZKI W R. 1928.

Zarząd Okręgu w Sprawozdaniu ze swej działalności za rok 1928 zaznacza, „że rok ubiegły był jednym z szczęśliwszych w okresie 22 lat istnienia łódzkiej organizacji.” Rok ubiegły był bowiem rokiem odrodzenia się organizacji łódzkiej. Okrąg osiągnął poważne plusy pod względem liczby członków, pod względem cennikowym, a także i finansowym.

Stało się to dzięki pracy Zarządu i współpracy członków. Dla całości obrazu przypomnieć należy, że od r. 1924 po przegrany strajku organizacja łódzka przeżywała kryzys. Wielu kolegów straciło wiarę i ufność w stosunku do organizacji; opuściło jej szeregi. Równocześnie właściciele drukarni narzucali coraz niższe płace. Obecny Zarząd energicznie zajął się sprawami organizacyjnymi, na pierwszym planie postawił ściąganie do organizacji wszystkich drukarzy łódzkich. Postanowiono zwołać nieczłonków na specjalne zebranie i omówić, dlaczego do Związku nie należą. Praca Zarządu dała dobre rezultaty. Już w lutym przybyło 11 członków, do końca roku 84 wykwalifikowanych i 23 pomocy. Ubyło 44 (w tem we wrześniu 22 wykw. i 9 pom.). Ogółem liczba członków w ciągu roku wzrosła; wykwalifikowanych z 134 do 183, a pomocy z 25 do 39. W dniu

31 grudnia Okrąg Łódzki liczył 222 członków.

Na polu cennikowym, jak już to jest wiadome kolegom, zawarto umowę cennikową (po raz pierwszy od r. 1924), zyskując równocześnie znaczną podwyżkę. Minimum podniesiono z nominalnych 72.50 zł. do rzeczywistych 87.50 tyg. Personel pomocniczy i uczniowie uzyskali od 15% do 35%. Pozatem umowa zastrzeżę, że do czasu zawarcia umowy w sprawie uczniów — nowych uczniów nie przyjmuje się.

Odrodzenie organizacji nastąpiło podczas silnego bezrobocia. W roku ubiegłym wśród wykwalifikowanych członków Okręgu stale było bez pracy od 17 (grudzień) do 29 (luty, marzec). Do Zw. Pośrednictwa Pracy zgłosiło się 65 osób, w tem 49 ręcznych składaczy; otrzymało pracę 42, w tem 30 ręcznych składaczy.

Sprawozdanie kasowe Okręgu wykazuje wpływów 24.105,30 zł., w tem z wkładek członkowskich 19.972,10, z opodatkowania na strajk 3.771,90. Wydatki wyniosły 21.105,30 zł., na pomoc bezrobotnych wydano 3.207,70 zł., strajkującym 11.283 zł., chorym 559,50 zł., podróżnym 215,95 zł., wysłano do Centrali 2.993,50 zł., na administrację lokalną 2.556,18 zł. Kapitał Związku podniósł się z 4.680,30 zł. do 8.207,11 zł.

Niezależnie od Związku „Ognisko” Łódzkie wykazało z wkładek 12.171,75 zł., z opodatkowania 1% — 3.354 zł., za wynajęcie sali 1219 zł.; ogółem wpływy „Ogniska” wyniosły razem 17.414,47 zł. Z tej sumy wydano na lokalne zapomogi bezrobotnym 1.330,50 zł., na nadzwyczajne zapomogi bezrobotnym 2.780,50. Przewyżka wpływów nad wydatkami wyniosła 4.700 zł. Obecnie majątek „Ogniska” obliczony jest na 12.000 zł., a gotówka na 7.203,43 zł. Łódzka organizacja dzięki wzrostowi liczby członków zwiększyła swe zasoby, licząc razem nadwyżki Związku i „Ogniska” o 8.000 zł. z górą.

Jak niemal wszystkie nasze zrzeszenia organizacja łódzka posiada bibliotekę, liczącą około 1600 tomów; w ciągu roku wypożyczono 2760 tomów.

Przy „Ognisku” istnieje ruchliwe Koło sportowe, którego Sekcja kolarska liczy 31 członków czynnych i 22 popierających. Sekcja urządziła 15 wycieczek, pokrywając ogółem 7.975 klm.

Mistrzem „Ogniska” został po raz trzeci kol. H. Błaszczyk, robiąc 50 klm. w 1 g. 38 m.

Trzykrotnie wzięto udział w biegach reprezentacyjnych, zdobywając 4 nagrody.

Sprawozdanie potwierdza to, co Zarząd na początku wypowiedział, iż rok ubiegły był szczęśliwy dla organizacji. Sprawozdanie stwierdza jeszcze coś innego, a mianowicie, że zarówno Zarząd jak i członkowie rzetelnie pracowali, by podźwignąć organizację z upadku i że praca ta już wydała dobre rezultaty; usunęła nieufność, skupiła ogół, wzmocniła organizację, przyniosła podwyżkę zarobków. To też zapewne w niedługim czasie dojdzie do tego, że w myśl życzeń ustępującego Zarządu, wkrótce nie będzie w Łodzi ani jednego drukarza poza Związkiem, ani jednego ucznia, przyjętego wbrew Związkowi.

Szczera praca zawsze daje dobre rezultaty.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z ODDZIAŁU BYDGOSKIEGO.

W dniu 17 lutego r. b. odbyło się walne roczne zebranie Oddziału Bydgoskiego. Zebranie zaszczytliwi swoją obecnością delegaci z Torunia, Grudziądza i Poznania oraz prezes okręgu Pozn.-Pom. kol. Tasiemski, Prezes okr. Grudź. kol. K. Weiss. Według porządku obrad zabrał głos kol. Tasiemski, który w dłuższym przemówieniu zobrazował życie organizacyjne, stan gospodarczy i finansowy naszego Okręgu. Przemówienie przyjęli koledzy z wielkim zadowoleniem, przekonując się o wzorowym ustosunkowaniu się pracy organizacyjnej. Z kolei zdał sprawozdanie z działalności Oddziału Bydgoskiego prezes kol. Dymek, który dowodzi, że Oddział spełnia należycie swe zadanie, czego owocem jest wznowienie chóru druk., założenie klubu sportowego, znaczne powiększenie biblioteki oraz liczne wycieczki. W końcu podkreślił konieczność współpracy członków z zarządem.

Po sprawozdaniu sekretarza, przedstawił skarbnik sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że przychód w roku 1928 — 13.365.55 zł., rozchód — 11.865.55 zł. Saldo na rok 1929 — 1.500 zł.

Biblioteka Oddz. liczy obecnie 339 tomów, co w porównaniu do r. 1927 stanowi przyrost 147.

Książki kasowe znalazła Kom. Rew. w porządku, to też zebranie uchwaliło ustępującemu zarządowi absolutorium i remunerację. W skład nowego zarządu wchodzi koledzy: przewodniczący Dymek, zast. przew. Święcicki, sekretarz Kwiatkowski, zast. sekretarza Kurcz, skarbnik Koraluch, kier. pośr. pracy, Grzegółowski, bibliotekarz Kuczyński.

Po zgłoszeniu kilku wniosków i załatwieniu ich, kol. przewodniczący apelował do solidarności i wytrwałej pracy, poczem zamknięto obrady.

Wszelką korespondencję prosimy wysyłać na adres: Piotr Dymek, Bydgoszcz, Artura Grotgera 5.

Z OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Protokół.

Z XIV posiedzenia Zarządu Związku i Stow. Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Krakowie, odbytego w piątek dnia 25 stycznia 1929 r. o godz. 7-ej wieczór w lokalu „Ogniska”.

Obecni kol.: Marszałek, Butwin, Morawiecki, Seichter, Kukulski, Kruczkowski, Rebizon, Wesołowski J., Kozłowski (jun.), Wolek; z Sekcji cynkografów kol. Rulikowski, z Sekcji personelu pomocniczego tow. Orzechowski.

Nieobecni kol.: Grabski, Łach, Koczub, Serafin, Gaiński, Popielak, Oberski, Piekarski, Topiński, Bartosik.

Przewodniczył kol. Marszałek, protokół prowadził kol. Kozłowski (jun.).

Protokół po wyjaśnieniach niektórych spraw przez kol. przewodniczącego, — przyjęto do wiadomości.

Następnie zdał kol. Marszałek sprawozdanie z działalności za ostatni okres:

1) Na pismo Zarządu druk. „Ill. Kurjera Codz.” w sprawie zezwolenia na pracowanie w niedzielę dnia 23 grudnia 1928 ze względu na wielki nakład świąteczny dziennika zezwolono pod pewnymi rekompensatami dla organizacji. Identycznie załatwiono pismo z druk. Ludowej w sprawie „Naprzodu”.

2) Z powodu przyjęcia bez Biura pośr. pracy maszynisty Teskiego z Poznania do maszyny tefdrukowej w druk. „Ill. Kurjera Codz.” wybuchł tam konflikt. Koledzy tamże pracujący zajęli stanowisko zdecydowane i stanęli z pracą — i dopiero po 2-godzinny strajku po usunięciu Teskiego z maszyn, podjęli pracę z powrotem. Interwenjowali w tej sprawie na miejscu ze strony organizacji kol.: Marszałek i Butwin, ze strony pryncypałów pp.: Telz i Madejski. Wieczorem tego dnia odbył się w tej sprawie Sąd cennikowy, który zdecydował, że maszynista ten może być przyjęty tylko przez Biuro pośrednictwa pracy Związku

i oprócz tego jeden z kolegów maszynistów ma być uczony na maszynie tefdrukowej.

3) Sprawozdanie z Plenarnego posiedzenia Zarządu Gł. w Warszawie zdał kol. Kozłowski (jun.), które przyjęto do wiadomości.

4) Do Sądu Pracy kooptowano 27 kolegów.

5) W druk. Engelberga w Tarnowie wybuchł bez zawiadomienia organizacji strajk na tle warunków niecennikowych. Strajk trwa już 4 tygodnie, jednak niema widoków na pomyślne załatwienie tego strajku. Po dyskusji uchwalono zawiadomić strajkujących, aby strajk na razie zlikwidowali.

Następnie kol. Wesołowski J. odczytał wpływy i pisma wysłane przez Prezydium:

1) Pismo do Sądu rozjemczego o zmianę paragrafu o uczniach.

2) Pismo Zarządu Gł. w sprawie subwencji dla strajkujących introligatorów.

3) Okólnik Zarządu Gł. zawiadamiający o plenarnym posiedzeniu w dniu 20.I.1929.

4) Pismo do Gł. Urzędu Statystycznego o wskaźnik drożyzniany za II-gie półrocze 1928 r.

5) Podanie powtórne Spanaufa o przyjęcie do Związku postanowiono pozostawić bez odpowiedzi.

6) Na podanie Jana Gorzelanego o wpisanie na listę bezkondycyjnych postanowiono odpowiedzieć, że o ile stan bezkondycyjnych się zmniejszy, zostanie wpisany.

7) Na pismo Zarządu „Ill. Kurjera Codz.” o zezwolenie na pracowanie w niedzielę 30 grudnia 1928 i 1 stycznia 1929 ze względu na wielki nakład pisma — odpowiedziano odmownie.

8) Pisma Komisji Centralnej Związków zaw. i Zarządu Gł. w sprawie udzielenia subwencji „Naprzodowi” postanowiono przedstawić na Rocznom W. Zgromadzeniu.

9) Na pismo kol. Wójcika Bolesława w sprawie powrotu do Krakowa postanowiono odpowiedzieć, że o ile stan bezkondycyjnych się zmniejszy.

10) Przyjęto tylko do Związku za wpisem kol. Stanisława Lacha, Mieczysława Kusziłka, Józefa Szelca i Stopkę Jana z Tarnowa. Stanisława Czyna uchwalono przyjąć do Związku po sprawdzeniu świadectwa wypisu. W sprawie Kazimierza Dydtusa uchwalono zasięgnąć o nim bliższych wiadomości w oddziale warszawskim.

Przyjęto do Związku i Stowarzyszenia:

1) Hirscha Jonasa z druk. Fischera za wpisem, 2) Galata Stanisława z druk. Związkowej bez wpisu, 3) Boksana Marjana z druk. Anycyca bez wpisu, 4) Rozpędę Józefa z druk. Pisma w Tarnowie bez wpisu.

Wskreślono: Krzemienia Józefa, cynkografa.

Sprawy lokalne: 1) Podanie kol. Żubla o nadzwyczajną zapomogę załatwiono przychylnie w myśl regulaminu.

2) Podanie kol. Bicza Ludwika o przeniesienie w stan inwalidowy przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

3) Pismo kol. Przybyły Józefa o odpisanie mu dwóch zaległych wkładek z powodu własnego urlopu przyjęto do wiadomości.

4) Zaproszenie na odsłonięcie sztandaru Młodz. T. U. R. i wbicie gwoźdźcia. Uchwalono 10 zł. na gwoździe i wydelegowanie do wbicia kol. Jana Kozucha.

W końcu przedstawia kol. Marszałek, że łącznie ze sprawą pracowania nadliczbowych godzin w „Ill. Kurjerze Codz.” kol. Beer wyraził się wobec kolegów w ubliżający sposób o organizacji. Uchwalono zawiesić go w prawach na przeciąg 2 tygodni w razie wypadku choroby i udzielić nagany z umieszczeniem w „Wiadomościach Graficznych” i zawiadomieniem okólnikiem w oficynie. Po załatwieniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie wpół do 12-tej w nocy.

Z ODDZIAŁU WŁOCŁAWSKIEGO.

Życie organizacyjne w Włocławku coraz lepiej się rozwija, a powaga organizacji z dniem każdym wzrasta. Stan liczebny Oddziału, który w roku ubiegłym był znikomy, dzisiaj przekracza 50 członków. Prawie wszyscy drukarze

są zorganizowani. Ostatnio na naszym terenie ujednostajniłyśmy płace we wszystkich większych drukarniach, gdyż dotychczas stosowano płace w każdej drukarni tak, jak uważano dla siebie za dogodne. Minimum najwyższe w jednej z drukarni wynosiło 68 zł. dla żonatego, dla kawalera zaś 52 zł. tygodniowo. W pozostałych dwóch drukarniach minimum wynosiło 54 — 60 zł. dla żonatego, 30 — 45 dla kawalera. Akcja została przeprowadzona pokojowo; znalazły się jednak dwie jednostki w osobach L. Wojciechowskiego i maszynisty Ekierta, którzy do akcji strajkowej (o ileby do niej doszło) nie chcieli przystąpić, mimo naszych nawoływań. Notabene trzeba dodać, że są to drukarze już w starszym wieku i powinni nam dawać przykłady solidarności; tymczasem jest zgoła przeciwnie. Po odbyciu trzech konferencji z właścicielami drukarni, ostatecznie unormowano płace od 1 stycznia r. b. wedle taryfy najwyższej, t. j. 68 zł. dla żonatego i 52 zł. dla kawalera we wszystkich trzech zakładach.

Zostało także utworzone Biuro Pośrednictwa Pracy, którego brak dotkliwie dawał się odczuwać, gdyż właściciele werbowali tylko najtańszych pracowników i różnych obywateli, którzy przejazdem zatrzymywali się w Włocławku. Obecnie właściciele mogą przyjmować pracowników tylko za naszym pośrednictwem.

Dn. 30-go stycznia r. b. odbyły się u nas wybory nowego Zarządu, w skład którego weszli koledzy znani ze swej sprężystej działalności dla Organizacji. Nowy Zarząd postanowił intensywnie pracować, unormować wiele bieżących zagadnień i postawić nasz Oddział na wysokim poziomie organizacyjnym.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Zjazd właścicieli drukarni. Na dzień 16 marca zwołano do Poznania Zjazd konstytucyjny Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele 7 korporacji wojewódzkich.

Z Łucka. W dniu 11 lutego w drukarni państwowej w Łucku wybuchł pożar, który unieruchomił zakład. Dzięki temu pozostało bez pracy 22 kolegów, t. j. ⅓ ogółu członków w tem mieście. Koledzy nasi znajdują się w bardzo krytycznym położeniu.

Z Lublina. Koledzy lubelscy nareszcie ocknęli się z długotrwałego odrętwienia. Postanowili polepszyć swój byt i w tym celu zażądali 35% podwyżki z terminem odpowiedzi do 4 marca. Wobec tego przyjazd do Lublina z zamiarem szukania pracy jest organizacyjnie wzbroniony.

Z Warszawy. Komisja Kulturalno - Oświatowa, mając na celu podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego, przystąpiła do zorganizowania Koła Kształcenia Zawodowego. Równocześnie Komisja zaprosiła grupę artystów i fachowców grafików, która prowadzić będzie wykłady w Kole. Komisja wzywa kolegów do zapisywania się do Koła. Zapisy przyjmowane będą do dnia 15 marca.

Każdy drukarz rozumiejący potrzebę zdobywania i rozszerzania wiedzy fachowej, powinien zapisać się do Koła.

Kursy kalkulacji robót drukarskich z powodu nieprzewidzianych przeszkód zostały wstrzymane. Obecnie zostały wznowione. Ukazała się lekcja XXXV i następne. Lekcja XXXIV zawiera między innymi standaryzowane formaty papieru, ich podział i zastosowanie.

Z polecenia Zarządu Głównego przypominaamy członkom Związku, że samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiegś miejscowości w celu poszukiwania pracy jest organizacyjnie wzbroniony.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO.—KONTO P. K. O. Nr. 99 PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50 WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT